**Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa**

**Ostatnia Wieczerza**

*Nadchodziła uroczystość Przaśników, tak zwana Pascha. Arcykapłani i uczeni w Piśmie szukali sposobu, jak by Go zabić, gdyż bali się ludu. Wtedy szatan wszedł w Judasza, zwanego Iskariotą, który był jednym z Dwunastu. Poszedł więc i umówił się z arcykapłanami i dowódcami straży, jak ma im Go wydać. Ucieszyli się i ułożyli się z nim, że dadzą mu pieniądze. On zgodził się i szukał sposobności, żeby im Go wydać bez wiedzy tłumu. Tak nadszedł dzień Przaśników, w którym należało ofiarować Paschę. Jezus posłał Piotra i Jana z poleceniem: «Idźcie i przygotujcie nam Paschę, byśmy mogli ją spożyć». Oni Go zapytali: «Gdzie chcesz, abyśmy ją przygotowali?» Odpowiedział im: «Oto gdy wejdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody. Idźcie za nim do domu, do którego wejdzie, i powiecie gospodarzowi: "Nauczyciel pyta cię: Gdzie jest izba, w której mógłbym spożyć Paschę z moimi uczniami?" On wskaże wam salę dużą, usłaną; tam przygotujecie». Oni poszli, znaleźli tak, jak im powiedział, i przygotowali Paschę.*

(Łk 22, 1- 13)

Zapewne był to przyjaciel, wyznawca Jezusa. Znak rozpoznania tego człowieka jest wyjątkowy: na Wschodzie czerpanie wody jest zajęciem kobiet, zatem mężczyzna niosący dzban z woda zwraca na siebie uwagę. Uczniowie spotkali tego człowieka, poszli za nim i wszystko stało się tak, jak Jezus sobie życzył.

*A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: «Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: «Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże» Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!» Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana. Lecz oto ręka mojego zdrajcy jest ze Mną na stole. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi według tego, jak jest postanowione, lecz biada temu człowiekowi, przez którego będzie wydany». A oni zaczęli wypytywać jeden drugiego, kto by mógł spośród nich to uczynić.

Powstał również spór między nimi o to, który z nich zdaje się być największy. Lecz On rzekł do nich: «Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przyjmują nazwę dobroczyńców. Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa!**Któż bowiem jest większy? Czy ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy.
Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach. Dlatego i Ja przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela. Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę;**ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci». On zaś rzekł: «Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć». Lecz Jezus odrzekł: «Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz».*

*I rzekł do nich: «Czy brak wam było czego, kiedy was posyłałem bez trzosa, bez torby i bez sandałów?» Oni odpowiedzieli: «Niczego». «Lecz teraz - mówił dalej - kto ma trzos, niech go weźmie; tak samo torbę; a kto nie ma, niech sprzeda swój płaszcz i kupi miecz! Albowiem powiadam wam: to, co jest napisane, musi się spełnić na Mnie: Zaliczony został do złoczyńców. To bowiem, co się do Mnie odnosi, dochodzi kresu». Oni rzekli: «Panie, tu są dwa miecze». Odpowiedział im: «Wystarczy».*

(Łk 22, 14-38)

**Jezus w Ogrodzie Oliwnym**

*Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną: towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go.*

(Łk 22 , 39-43)

Przebieg modlitwy i męki w Ogrójcu opisuje Anna Katarzyna Emmerich w „Pasji”. Pisze, żeaniołowie przedstawili Jezusowi kolejno: dzieje człowieka od stworzenia, poprzez grzech pierworodny i liczne upadki, rozmiary tego upadku, naturę każdego grzechu, jego destrukcyjny wpływ na człowieka oraz kary przewidziane w sprawiedliwości Bożej. Następnie Jezus zobaczył męki , jakie przyjdzie mu znieść w najdrobniejszych szczegółach, wszystkie tortury, narzędzia tych tortur oraz niegodziwość, zajadłość i złość ludzi, którzy dotąd tych narzędzi używali i cierpienia tych, których tymi narzędziami wcześniej już torturowano. Była to wizja tak przerażająca, że Jezus pocił się krwawym potem. Aniołowie współczujący Synowi Bożemu zaprzestali na chwilę podsuwania nowych obrazów. „Boska wola Chrystusa jednoczyła się wtedy ściślej z wolą Boga Ojca, by dopuścić na najświętsze człowieczeństwo Chrystusa wszystkie te cierpienia, o których złagodzenie i odwrócenie prosiła właśnie wśród trwożnej walki ludzka wola Chrystusa. Tak więc Bóstwo Chrystusa, zjednoczone z Bogiem Ojcem, potwierdzało właśnie wyrok na swe człowieczeństwo, wyrok, o którego odwrócenie ten Chrystus – Człowiek tak gorąco błagał Boga Ojca”. Ponadto Jezus doświadczony był pokusami wstrętu wobec cierpienia i śmierci. Kusiciel otrzymał pozwolenie postąpienia z Nim tak, jakby postąpił z każdym człowiekiem, który chce uczynić z siebie ofiarę za świętość- pokazał wielkość winy, którą Jezus wziąć miał na siebie. Szatan ukazał życie Zbawiciela jako grzeszne, wytykał mu błędy, przypisywał jego działalności i jego uczniom zgorszenia, jakie dali innym. Zarzucał, że był przyczyną wymordowania dzieci przez Heroda, naraził rodziców na nędzę podczas pobytu w Egipcie, nie uratował wielu chorych, spowodował utopienie trzody w jeziorze, marnował cudze mienie… Zły duch chciał zachwiać Jego wolą. Przyszła też na Jezusa troska o to, jaki będzie wynik, plon złożonej przez Niego ofiary. Ujrzał całą ludzką niewdzięczność, obojętność, szyderstwa, ale też i cierpienie Kościoła. Widział ohydę grzechów swoich wyznawców, widział ohydę świętokradztwa kapłanów i następstwa tych czynów. W wizji dręczyły Jezusa szyderstwa, na przykład, że nie był przybity do krzyża odpowiednio. Raniły Jezusa obojętność, duma i pycha jego przyszłych wyznawców, ale najbardziej dotkliwe były zniewagi zadane Jezusowi w Najświętszym Sakramencie zadawane zarówno przez świeckich, jak i kapłanów. Głos kusiciela podszeptywał: „Patrz! Za tyle niewdzięczności musisz ponosić takie cierpienia!” . Szatan przybierał obrzydliwe postacie uosabiające zbrodnie. „ I na samego Jezusa strasznie oddziałał ten widok. Krew spływała Mu po w grubych, ciemnych kroplach po bladym obliczu, włosy zwykle gładko przyczesane, pozlepiały się krwią, najeżyły i powikłały, a broda także była pokrwawiona i potargana.” Jezus przezwyciężył odrazę swej natury ludzkiej do mąk, ale znużony bardzo walką i strwożony, tak się modlił: „Ojcze mój, jeśli taka jest Twoja wola, oddal to ode mnie, lecz nie moja, ale Twoja wola niech się stanie!” Wtedy ujrzał rzesze oczekujących na zbawienie począwszy od Adama i Ewy, a następnie w obrazach pocieszenia danych przez aniołów ujrzał Jezus orszak wszystkich przyszłych błogosławionych. Był gotów nawet za cenę jednej jedynej duszy wycierpieć całą mękę. Zobaczył też Twoją twarz. Aniołowie przedstawili mu ze szczegółami całą jego mękę. Jezus zgodził się na wszystko.Wrócił do uczniów. Nadeszła chwila pojmania.

**Pojmanie Jezusa**

 Skoro umówiony przez Judasza znak został dany, straż gromadnie ruszyła naprzód. Pan Jezus wysunął się z grupy Apostołów, wyszedł naprzeciw nadchodzących i zapytał: *„Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzecze im: Jam jest. A stał też z nim Judasz, który go wydał. Skoro im przeto rzekł: Jam jest, cofnęli się wstecz i padli na ziemię. Spytał ich tedy znowu: Kogo szukacie? A oni powiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. Odpowiedział Jezus: Powiedziałem, że to ja jestem, jeśli tedy mnie szukacie, pozwólcie tym odejść. A to, aby się wypełniły sława, które był wyrzekł: Nie utraciłem żadnego z tych których mi dałeś”* (J 18, 4 – 9).

 Dlaczego strażnicy upadli na twarz, zamiast od razu pojmać Pana Jezusa? Ulegli osobowości Zbawiciela i zostali wprost przez nią przytłoczeni. W słowie „Jam jest” przemawia ten sam, który się objawił Mojżeszowi w postaci krzaku gorejącego i na jego pytanie — kim jesteś, odpowiedział: „Jam jest, którym jest”. W tych słowach Jezus ujawnił potęgę Boga, który rzucił na kolana wysłanników Sanhedrynu, jak niegdyś padli wysłannicy króla samaryskiego, Ochozjasza, przed Prorokiem Eliaszem . Byli to słudzy świątyni, albowiem Malchus, któremu wkrótce Piotr odetnie ucho, był sługą arcykapłana. Rzymscy żołnierze byli raczej bierni i stali z tyłu, gotowi do interwencji dopiero wówczas, gdyby doszło do większego zamieszania i bójki.

         Dwukrotnym powiedzeniem: „Jam jest” Pan Jezus wyraźnie dał do poznania, że jest tym poszukiwanym, a obalając najbliżej stojących na ziemię, dokonał cudu, aby nie było żadnej wątpliwości, że dobrowolnie przyjął mękę, i aby odstraszyć wrogów od zbrodni, chciał również odwrócić ich uwagę od Apostołów, których prawdopodobnie zamierzano również zatrzymać, gdyż zaraz dodał: *„Pozwólcie tym odejść”* (J 18, 8). Jezus celowo nie nazwał Apostołów uczniami, by nie narażać ich na gwałty ze strony straży. Urzeczywistnia czynem to, co uprzednio powiedział o sobie: *„Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje”*(J 10, 11). Po tej odpowiedzi Pana Jezusa straż *„targnęła się nań rękoma i pojmała go”* (Mk 14, 46).

         Troskliwość Pana Jezusa, który przede wszystkim pragnie ocalić uczniów, oraz fakt, że ukochany Mistrz jest tak upokorzony i znajduje się już w ręku wrogów, pobudziło Apostołów. Odżyły w nich bojowe zamiary, które przed kilku godzinami okazywali w Wieczerniku, a które były na pewno szczere. Dlatego wśród szamotania się, przedzierają się do Zbawiciela i pytają: *„Panie, czy mamy uderzyć mieczem”* (Łk 22, 49). Ale porywczy — jak zawsze — Piotr nie czekał na odpowiedz Pana Jezusa i nie tracąc czasu, *„mając miecz, dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana, odcinając mu prawe ucho. Słudze temu było na imię Malchus”* (J 18, 10). Zbawiciel natychmiast interweniował, zakazując mu tego czynić i upominając, aby schował miecz: *„Schowaj miecz twój do pochwy. Czyż mam nie pić kielicha, który mi* *dał Ojciec?”* (J 18, 11). A następnie dodaje: *„Wszyscy, którzy za miecz będą chwytali, od miecza poginą. Czyż mniemasz, żebym nie mógł prosić Ojca mego, a nie wystawiłby mi zaraz więcej niż dwanaście hufców aniołów.”* (Mt 26, 52 – 53).

Źródło:

<http://www.milosierdzie.info.pl/milosierdzie-boga-w-dzielach-jego/80-tom-2/276-15-cierpienia-w-ogrojcu.html>

Pojmano więc Jezusa. **Drogę do Annasza** opisuje Anna Katarzyna Emmerich w „Pasji”:

„Wśród ciągłych bezczelnych szyderstw Faryzeuszów, oprawcy wiązali Jezusa z całą brutalnością i katowską wprawą. (…)W okrutny sposób związali Jezusowi ręce na piersi, mianowicie przegub prawej ręki przywiązali do lewej poniżej łokcia, podobnież przegub lewej ręki do prawej w taki sam sposób, a użyli do tego nowego, wrzynającego się sznura i krępowali silnie, bez miłosierdzia. Następnie opasali Go szerokim pasem, nabijanym kolcami i przymocowali Mu jeszcze raz ręce do pierścieni z łyka, czy też z prętów, przyczepionych do pasa. Na szyję założyli Mu naszyjnik, także nabijany z wewnątrz kolcami i innymi raniącymi przedmiotami; od naszyjnika biegły dwa rzemienie, krzyżujące się na piersi jak stuła; te, naciągnąwszy mocno, przywiązali także do pasa. U pasa zadzierzgnęli w czterech miejscach cztery długie powrozy, którymi mogli według upodobania okrutnie szarpać Jezusa na wszystkie strony. Wszystkie te przybory były zupełnie nowe; zdaje się, że kazano je w tym celu umyślnie sporządzić, od kiedy powzięto plan pojmania Jezusa.

Zapalono więcej pochodni i okrutny orszak wyruszył wreszcie w drogę. Otwierało pochód dziesięciu żołnierzy ze straży, za nimi szli oprawcy, ciągnąc Jezusa na sznurach, dalej Faryzeusze, nie ustający w szyderstwach, a zamykało pochód drugich dziesięciu żołnierzy. Tu i ówdzie błąkali się jeszcze z żalu zawodzący uczniowie, odurzeni boleścią. Jan trzymał się bliżej, tuż za tylną strażą, więc Faryzeusze kazali wreszcie żołnierzom schwytać i jego. Jan zdjął swój płaszcz i miał na sobie tylko podkasaną tunikę bez rękawów, by mu łatwiej było uciec; szyję, głowę i ramiona okryte miał długą, wąską chustą, jaką zwyczajnie nosili Żydzi i używali do ocierania potu. Gdy kilku żołnierzy puściło się ku niemu, zaczął Jan uciekać. Jeden z nich dogonił go i chwycił za kark za ową chustę, lecz Jan zostawił mu ją w ręku, a sam umknął.

Siepacze szarpali Jezusem i pastwili się nad Nim w najokrutniejszy sposób; wykonywali na Nim całą swawolę i wyuzdanie, a to głównie z podłej chęci przypodobania się i schlebiania owym sześciu urzędnikom, pałającym niezmierną złością ku Jezusowi. Sami szli wygodnymi ścieżkami, a Jezusa prowadzili na wytężonych sznurach po dołach, kamieniach i błocie; bolejący Jezus musiał iść kędy Go sznur ciągnął. W rękach mieli guzowate postronki i nimi popędzali Pana, jak rzeźnik pędzący bydło do rzezalni, przy tym wciąż tak podle naigrywając i szydząc z Niego, że samo powtórzenie ich słów byłoby czymś oburzającym. Muszę nadmienić, że przy pojmaniu nie przedłożono Jezusowi żadnego rozkazu, żadnego wyroku na piśmie. Postąpiono z Nim jak z jakim włóczęgą, wyjętym spod wszelkiego prawa.

Jezus był bosy. (…) Szybko posuwał się pochód naprzód. (…) Nim jeszcze doprowadzono Jezusa do mostu, upadł dwa razy na ziemię skutkiem niemiłosiernego szarpania oprawców. Lecz nie dosyć tego było wyuzdanym siepaczom; przyprowadziwszy skrępowane go Jezusa do połowy mostu, wysokiego w tym miejscu na chłopa, strącili Go w potok, trzymając wciąż sznury w ręku, wołając przy tym szyderczo: „Teraz może się napić do syta." Tylko przez Boską Opatrzność nie potłukł się Jezus śmiertelnie. Upadł na kolana i następnie na twarz, i byłby poranił strasznie oblicze na głazach, bo wody było mało co, gdyby nie był zasłonił twarzy związanymi rękoma. Wprawdzie ręce miał przedtem przymocowane do kółek u pasa, ale nie wiem, czy sami oprawcy rozluźnili je przed strąceniem, czy odwiązały się same za Boską pomocą. Ślady kolan Jego, nóg, łokci i palców odcisnęły się na skale, na którą upadł i później otaczano je wielką czcią. Teraz już zatraciła się wiara w takie rzeczy; a przecież widziałam nieraz w historycznych widzeniach odciski takie na kamieniu, nóg, kolan, lub rąk Patriarchów, Proroków, Jezusa, Najświętszej Panny i niektórych Świętych. Skały okazywały się miększe i bardziej wierzące od serc ludzkich, dając w ważnych chwilach świadectwo, że nawet na nie czyni prawda wrażenie.

Dotychczas nie widziałam, by Jezus gasił gdzie Swe gwałtowne pragnienie po przebyciu tak ciężkich chwil na Górze oliwnej. Teraz dopiero, strącony do potoku, z trudem chwytał wodę spieczonymi wargami; słyszałam, jak mówił przy tym o spełnieniu się przepowiedni psalmisty: o piciu z potoku nad drogą. ( Psalm 109, w. 7).

Siepaczom zbyt uciążliwym było wyciągać Jezusa na powrót na most; przez wodę prowadzić Go nie mogli, bo drugi brzeg był wysoko obmurowany, więc i tam nie mógłby się Jezus wydostać. Wrócili zatem na powrót, ciągnąc Pana na powrozach przez wodę, poszli kawałek w dół potoku i tu dopiero wyciągnęli Go jak kłodę na brzeg. Teraz klnąc znowu, szydząc, popychając Go, bijąc, ciągli Pana na powrozach po raz drugi przez most. Długa wełniana suknia, namokła wodą, poprzylepiała się Jezusowi do ciała i tamowała Jego kroki. Przeszedłszy most, upadł Jezus znowu ze zmęczenia na ziemię. Lecz siepacze poderwali Go zaraz, bijąc powrozami, po czym podpiąwszy Mu przemokłą suknię u pasa, szydzili zjadliwie, śmiejąc się z Niego, że podpasuje się do spożycia baranka wielkanocnego itp.

Północ jeszcze nie wybiła, gdy widziałam siepaczy, idących po drugiej stronie Cedronu wygodnymi, bocznymi ścieżkami, a Jezusa ciągnących po szkaradnej, nierównej drodze, po ostrych kamieniach i złomkach skał przez ciernie i osty, przeklinając przy tym wciąż, szarpiąc Nim i Go bijąc. Złośliwi zaś urzędnicy faryzejscy, o ile droga pozwalała, trzymali się blisko Jezusa i wciąż popychali Go, kłuli i bili ościeniami, które każdy z nich miał w ręku. Szydzili przy tym wciąż i docinali Mu, krwawiąc kochające serce Jego. Tak np. gdy siepacze ciągnęli Jezusa po ostrych kamieniach i cierniach, raniących Jego bose nogi, mówili szyderczo: Tutaj Jan Chrzciciel, Twój zwiastun, złą przygotował Ci drogę!" albo: Tu nie spełniają się słowa Malachiasza: „Anioła mego poślę przed Tobą, by przygotował Ci drogę;" lub wreszcie: Dlaczego nie wskrzesisz sobie Jana Chrzciciela, by wyrównał Ci drogę?" Po każdym takim odezwaniu się wybuchali ci nędznicy śmiechem zjadliwym, a słowa ich podniecały jeszcze siepaczy, by nowe okrucieństwa wymyślać dla udręczenia biednego Jezusa.”

W Ewangelii św. Jana czytamy:

*Wówczas kohorta oraz trybun razem ze strażnikami żydowskimi pojmali Jezusa, związali Go**i zaprowadzili najpierw do Annasza. Był on bowiem teściem Kajfasza, który owego roku pełnił urząd arcykapłański. Właśnie Kajfasz poradził Żydom, że warto, aby jeden człowiek zginął za naród****.****A szedł za Jezusem Szymon Piotr razem z innym uczniem. Uczeń ten był znany arcykapłanowi i dlatego wszedł za Jezusem na dziedziniec arcykapłana,**podczas gdy Piotr zatrzymał się przed bramą na zewnątrz. Wszedł więc ów drugi uczeń, znany arcykapłanowi, pomówił z odźwierną i wprowadził Piotra do środka. A służąca odźwierna rzekła do Piotra: «Czy może i ty jesteś jednym spośród uczniów tego człowieka?» On odpowiedział: «Nie jestem». A ponieważ było zimno, strażnicy i słudzy rozpaliwszy ognisko stali przy nim i grzali się. Wśród nich stał także Piotr i grzał się [przy ogniu].
Arcykapłan więc zapytał Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę. Jezus mu odpowiedział: «Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego. Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem. Oto oni wiedzą, co powiedziałem».**Gdy to powiedział, jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa, mówiąc: «Tak odpowiadasz arcykapłanowi?» Odrzekł mu Jezus: «Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?» Następnie Annasz wysłał Go związanego do arcykapłana Kajfasza.**A Szymon Piotr stał i grzał się [przy ogniu]. Powiedzieli wówczas do niego: «Czy i ty nie jesteś jednym z Jego uczniów?» On zaprzeczył mówiąc: «Nie jestem». Jeden ze sług arcykapłana, krewny tego, któremu Piotr odciął ucho, rzekł: «Czyż nie ciebie widziałem razem z Nim w ogrodzie?» Piotr znowu zaprzeczył i natychmiast kogut zapiał.*

(J 18, 12-27)

**Następnie Jezusa zaprowadzono do więzienia.**

**UKRYTE TORTURY JEZUSA W CIEMNICY LOCHU WIĘZIENNEGO**

**Wydarzenia tej nocy zostały objawione dwom mistyczkom.**

Kiedy w nocy w Wielki Czwartek pojmano Pana Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, wtedy Apostołowie przestraszyli się i wszyscy pouciekali. Dlatego źródła oficjalne, jak Ewangelie, nie wspominają nic o torturach Pana Jezusa wycierpianych w nocy. Pachołki znając nienawiść kapłanów i faryzeuszów do Jezusa, prześcigali się w torturowaniu, aby się przypodobać swoim mocodawcom. Jezus zdany był na łaskę i niełaskę pachołków.

**S.B.s. Leonia Nastał (1903-1940) Służebniczka Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (Polska)**
[26 II 1936 r.] Orędzie 63, JEZUS:

„Noc w lochu więziennym. Co i ile tam cierpiałem, okryte jest również mrokiem tajemnic. Nie miałem tam świadka, który by patrzył na moje bóle, męki i cierpienia. Chcę tobie odchylić rąbek tych cierpień, bo chcę, byś Mi dała w swym sercu odpoczynek po trudach owej nocy. W tym celu przyjdę dzisiaj do ciebie w Komunii św. Siepacze wtrącili Mnie, po przesłuchaniu u arcykapłanów żydowskich, do więzienia, ale nie zostawili Mnie tam samego. Rozpoczęli ze Mną straszliwą igraszkę wśród ciemności nocnych. Siepacze ustawili się w kątach lochu i odrzucali Mnie jeden drugiemu z całej mocy, jak się odrzuca piłkę. Kiedy im się uprzykrzył ten rodzaj zabawy, chwycili Mnie za ręce i ciągnąc w przeciwne strony, próbowali swoich sił moim kosztem. Równocześnie inni siepacze wbijali ostre iglice w moje ciało. Ile omdlewających bólów cierpiałem wówczas. Wreszcie rzucili Mnie na ziemią. Jeden ze siepaczy stanął na mojej głowie, inny na piersiach, a jeszcze inny na nogach, i cisnęli Mnie do ziemi całą siłą swojego ciężaru. Przechodzili przeze Mnie i w ten sposób [140] stałem się drogą, ale jakże to było bolesne. Deptali po Drodze, która wiedzie do zbawienia, ale oni czynili to dlatego, by Mi urągać, więc dojść do zbawienia nie mogli – bo tam dochodzi się przez miłość, a nie przez urąganie i zelżywość. Byli i tacy, którzy usiłowali wyłamywać poszczególne palce moich rąk, uderzali głowę moją o słup kamienny. Jakaś zaciekłość, iście szatańska, popychała tych nieszczęśników do coraz to nowych okrucieństw i znęcania się nad bezbronną ofiarą. W Sercu moim panowała w czasie tych katuszy niczym niezamącona słodycz, dobroć, litość dla biednych ludzi. Nie wydałem ani jednej skargi, ani jednego wyrzutu niewdzięczności. Usiłowałem wpłynąć swoją łaską na ich dusze, ale serca ich były już zatwardziałe. Nie chcieli sobie odmówić przyjemności, jaką znajdowali w katowaniu Mnie. Milczałem wówczas. Mówić o tym chcę tylko z wybranymi, a przez nich chcę objawić światu cząstkę cierpień owej nocy. Noc ową tak często przeżywałem w mym życiu. Przesuwała się ona przez moją duszę w snach niemowlęcych nawet wówczas, gdy anielskie chóry śpiewały nad Betlejem radosne „ Gloria”. (…) Łącz się ze Mną w moich cierpieniach, ofiaruj Ojcu niebieskiemu moje ukryte cierpienia – za ukryte grzechy, które ranią moje Serce tym bardziej, że je dusze ukrywają i przed spowiednikiem, krzyżując Mnie skrycie w sercu pełnym plugastwa. Pobyt w takich duszach w czasie Komunii świętokradzkiej jest dla Mnie odnowieniem wszystkich katuszy owej strasznej nocy spędzonej w więzieniu. Daj Mi odpoczynek w swoim sercu, odpłacę ci za to w wieczności.” – Źródło: “Uwierzyłam Miłości, Dziennik duchowy i wybór listów” – s. Leonia Nastał – WAM, Kraków 2010



**Bł. Maria Magdalena Martinengo (1687-1737) Klaryska Kapucynka (Włochy)**
**15 ukrytych Mąk-Tortur Pana Jezusa**
JEZUS: “Żydzi uważali Mnie za największego złoczyńcę i znęcali się nade Mną w następujący sposób:
1. Powiązali liną nogi i ciągnęli Mnie po kamiennych schodach do lochu. Wrzucili Mnie do cuchnącej ciemnicy pełnej nieczystości.
2. Zdarli ze Mnie szaty i kłuli Mnie żelaznymi szpikulcami.
3. Związanego sznurami ciągnęli po ziemi, rzucając od ściany do ściany.
4. Zawiesili Mnie na belce, a luźnym węźle, który się rozwiązał i spadłem na ziemię. Tą torturą rozbity płakałem krwawymi łzami.
5. Przywiązali Mnie do słupa i ranili Moje Ciało na różne sposoby. Rzucali we Mnie kamienie i przypalali rozżarzonymi węglami i pochodniami.

6. Przebijali mnie szydłami, szpikulcami, włóczniami, rozrywali mi skórę i ciało.
7. Przywiązanemu do słupa podsuwali pod bose nogi kawałki rozżarzonego żelaza.
8. Na głowę wgnietli Mi żelazną obręcz i oczy zawiązali Mi brudną szmatą.
9. Posadzili Mnie na siedzenie pokryte gwoździami, które wyryły na Moim Ciele głębokie dziury.
10. Na Moje Ciało wyleli rozpalony ołów i żywicę, potem gnietli Mnie na stołku pełnym gwoździ, które coraz głębiej wbijały się w Moje Ciało.
11. Na Moje poniżenie i udrękę, na miejsce wyrwanej brody powtykali druty.
12. Rzucili Mnie na belkę i przywiązali Mnie do niej tak ciasno, że zupełnie nie mogłem oddychać.
13. Gdy tak leżałem na ziemi, deptali po Mnie, a jeden z nich stawiając nogę na Mojej piersi, przebił Mi cierniem język.
14. Do ust wlali mi najohydniejsze wydzieliny i obsypali najohydniejszymi zniewagami.
15. Związawszy Mi na plecach ręce, rózgami wypędzili Mnie z więzienia.
Te moje ukryte cierpienia ofiaruj Ojcu Niebieskiemu za grzechy ukryte, które bardzo ranią Serce Moje, szczególnie, gdy dusze ukrywają je przy spowiedzi. Córko moja, pragnę, abyś te Moje 15 ukrytych Tortur dała wszystkim poznać, aby każdą z nich uczczono. Każdy, kto codziennie jedną tych tortur z miłością ofiaruje i gorliwie odmówi następującą modlitwę, otrzyma nagrodę w dzień Sądu.

 Dalsze wypadki miały następujący przebieg:

*Skoro dzień nastał, zebrała się starszyzna ludu, arcykapłani i uczeni w Piśmie i kazali przyprowadzić Go przed swoją Radę. Rzekli: «Jeśli Ty jesteś Mesjasz, powiedz nam!» On im odrzekł: «Jeśli wam powiem, nie uwierzycie Mi, i jeśli was zapytam, nie dacie Mi odpowiedzi.**Lecz odtąd Syn Człowieczy siedzieć będzie po prawej stronie Wszechmocy Bożej.**Zawołali wszyscy: «Więc Ty jesteś Synem Bożym?» Odpowiedział im: «Tak. Jestem Nim». A oni zawołali: «Na co nam jeszcze potrzeba świadectwa? Sami przecież słyszeliśmy z ust Jego».*

(Łk 22, 66-71)

**Przed Piłatem**

*Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium. A było to wczesnym rankiem. Oni sami jednak nie weszli do pretorium, aby się nie skalać, lecz aby móc spożyć Paschę. Dlatego Piłat wyszedł do nich na zewnątrz i rzekł: «Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi?» W odpowiedzi rzekli do niego: «Gdyby to nie był złoczyńca, nie wydalibyśmy Go tobie». Piłat więc rzekł do nich: «Weźcie Go wy i osądźcie według swojego prawa!» Odpowiedzieli mu Żydzi: «Nam nie wolno nikogo zabić». Tak miało się spełnić słowo Jezusa, w którym zapowiedział, jaką śmiercią miał umrzeć.
Wtedy powtórnie wszedł Piłat do pretorium, a przywoławszy Jezusa rzekł do Niego: «Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?» Jezus odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?» Piłat odparł: «Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?» Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd». Piłat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?» Odpowiedział Jezus: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu». Rzekł do Niego Piłat: «Cóż to jest prawda?»*

(J 18, 28- 38)

*Piłat więc oświadczył arcykapłanom i tłumom: «Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku». Lecz oni nastawali i mówili: «Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd».**Gdy Piłat to usłyszał, zapytał, czy człowiek ten jest Galilejczykiem.**A gdy się upewnił, że jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie.**Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzeć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się, że zobaczy jaki znak, zdziałany przez Niego. Zasypał Go też wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali.**Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata. W tym dniu Herod i Piłat stali się przyjaciółmi. Przedtem bowiem żyli z sobą w nieprzyjaźni.*

*Piłat więc kazał zwołać arcykapłanów, członków Wysokiej Rady oraz lud**i rzekł do nich: «Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go oskarżacie.**Ani też Herod - bo odesłał Go do nas; a oto nie popełnił On nic godnego śmierci.**Każę Go więc wychłostać i uwolnię».*

*<A był obowiązany uwalniać im jednego na święta>**Zawołali więc wszyscy razem: «Strać Tego, a uwolnij nam Barabasza!» Był on wtrącony do więzienia za jakiś rozruch powstały w mieście i za zabójstwo.**Piłat, chcąc uwolnić Jezusa, ponownie przemówił do nich. Lecz oni wołali: «Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!»**Zapytał ich po raz trzeci: «Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię».*

( Łk 23, 4-22)

Anna Katarzyna Emmerich tak pisze o **biczowaniu**:

„Do biczowania wyznaczono sześciu oprawców. Byli to jacyś łotrzykowie gdzieś z Egiptu, którzy pojmani, pracowali tu przymusowo przy budowlach i kanałach, jako niewolnicy lub więźniowie. Najpodlejszych z tych i najokrutniejszych wybierano zwykle do posług królewskich w pretorium. (…) W obliczu i całej postaci tych pachołków przebijało się coś zwierzęcego, diabelskiego; wyglądali jakby na pół pijani. Niejednego już biednego grzesznika ubiczowali na śmierć przy tym słupie i teraz, porzuciwszy przy słupie rózgi i bicze, poszli ochoczo naprzeciw Jezusowi, odebrali Go z rąk siepaczy i jeszcze bezlitośnie zaczęli się nad Nim znęcać. Chociaż Jezus szedł chętnie, bili Go pięściami i postronkami, darli, szarpali i ciągnęli z wściekłością do słupa. Nie da się opisać, z jakim barbarzyństwem dręczyły Jezusa te psy wściekłe w ludzkim ciele przez tę krótką chwilę. Przyprowadziwszy Go do słupa, zdarli zeń gwałtownie ów worek, w który Go Herod kazał ubrać na szyderstwo i prawie po ziemi tarzali biednego Jezusa.
Jezus drżał na całym ciele, stanąwszy przed słupem. Tam ściągał spiesznie Swe suknie rękami skrwawionymi i spuchniętymi od ostrych powrozów, a podczas tego modlił się czule i wstawiał do Boga za Swymi katami, którzy i teraz nie dali Mu ani chwilki spokoju. Raz jeden zwrócił Jezus głowę ku Swej najboleśniejszej Matce, stojącej nieopodal z innymi niewiastami w kąciku hali. Zwróciwszy się do słupa, by zakryć nim obnażone ciało, rzekł do Najświętszej Panny: „Odwróć Twe oczy ode mnie!" Nie wiem, czy wypowiedział to głośno, czy pomyślał tylko w duchu, ale czułam, że Maryja usłyszała te słowa; w tej chwili bowiem odwróciła się i upadła omdlała na ręce otaczających ją świętych niewiast. Teraz dobrowolnie wzniósł Jezus ręce i objął nimi słup. Kaci, klnąc straszliwie i szarpiąc Nim, przymocowali Jego święte, wyciągnięte ręce do żelaznego pierścienia u góry i tak naciągnęli całe ciało, że nogi, przymocowane u dołu, zaledwie dotykały ziemi. I stał tak Najświętszy ze Świętych, obnażony, rozpięty na słupie zbrodniarzy, w nieskończonej trwodze i hańbie, a dwaj z tych okrutników zaczęli ze zwierzęcą żądzą krwi siec rózgami Jego święty grzbiet od góry do dołu. Rózgi te wyglądały jak białe łykowate pręty; a może były to pęki zeschłych żył bydlęcych, lub twarde białe paski skórzane.
Pan nasz i Zbawiciel, Syn Boga, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek drgał i kurczył się jak nędzny robak pod razami tych łotrów. Jęczał cicho, a jęk Jego słodki, dźwięczny jak serdeczna modlitwa, mieszał się ze świstem rózg Jego dręczycieli. Od czasu do czasu jak czarna chmura nawalna, wybuchał krzyk ludu i Faryzeuszów, tłumiąc te jęki święte, żałosne. Piłat bowiem układał się jeszcze z rozjuszonym motłochem, wrzeszczącym wciąż przeraźliwie: „Precz z Nim! Ukrzyżuj Go!" Więc chwilami dawał się słyszeć krótki głos trąby na znak, że Piłat chce mówić. Wrzaski milkły na chwilę i znowu słychać było chrzęst rózg, jęki Jezusa, przekleństwa oprawców. A z dala dochodziło żałosne beczenie baranków wielkanocnych, które właśnie myto z pierwszego brudu w sadzawce Owczej, obok bramy tejże nazwy. Nieopisanie wzruszające były te głosy bezradne, lękliwe, biednej trzody jagnięcej. Bek baranków wielkanocnych łączył się w jedną zgodną harmonię z westchnieniami Zbawiciela, prawdziwego Baranka ofiarnego.(…).
Obok pod strażnicą widziałam nikczemnych uliczników, skąpo odzianych, którzy przygotowywali świeże rózgi; inni znów spieszyli postarać się o gałązki cierniowe. Służalcy arcykapłanów kręcili się w pobliżu katów i przekupywali ich pieniędzmi, by bardziej męczyli Jezusa; kazali także przynieść wielki dzban gęstego czerwonego napoju, a kaci zakrapiali się nim obficie, i pijani prawie zupełnie, coraz okrutniej się srożyli. Po kwadransie biczowania odstąpili oprawcy, a przyłączywszy się do swych kolegów, zaczęli w najlepsze się zapijać. Po tak bolesnej operacji całe ciało Jezusa pokryte było pręgami sinymi, brunatnymi i czerwonymi. Krew święta spływała w perlistych kroplach na ziemię. Drgania bolesne wstrząsały tym biednym ciałem, a wokoło, zamiast litości, słychać było tylko drwiąco, szydercze okrzyki.(…) Po krótkim odpoczynku rzuciła się druga para katów z nową wściekłością na Jezusa. Ci mieli znów inne rózgi, najeżone, zapewne z cierni, powtykane gęsto kolcami i kulkami. Pod ich silnymi uderzeniami pękały pręgi na ciele Jezusa, krew tryskała obficie w około, obryzgując ręce oprawców. Pod srogimi, bolesnymi razami jęczał Jezus i drgał boleśnie, ale nie ustawał się modlić za tych zaślepionych ludzi.(…) Wreszcie przystąpiła trzecia para katów do Jezusa z nowymi biczami; były to pęki łańcuszków, czy rzemyków, umocowanych w żelaznej rączce, a zakończonych żelaznymi haczykami. Ci już nie ranili, ale po prostu odrywali tymi haczykami całe kawałki skóry i ciała, tak, że miejscami widać było nagie kości. Pióro się wzdraga przed opisywaniem tej ohydnej, barbarzyńskiej sceny.
A nie dosyć im było tego; odwiązawszy sznury, obrócili Jezusa i przywiązali na powrót poranionym grzbietem do słupa. Jezus nie miał już tyle sił utrzymać się sam, więc przykrępowali Go powrozami przez piersi poniżej ramion i kolan, a ręce związali z tyłu w środku słupa. Jak wściekłe psy rzucili się znowu na Pana. Jeden z nich trzymał w lewej ręce mniejszą, cieńszą rózgę i tą smagał oblicze Jezusa raniąc je boleśnie. Nie było już zdrowego miejsca na Jezusie. Najświętsze, czci najgodniejsze ciało Syna Bożego, poszarpane bezlitośnie,

przedstawiało jedną wielką ranę krwią broczącą. Oczyma krwią nabiegłymi spoglądał Jezus na Swych katów z niemym błaganiem o litość, a oni tym bardziej się srożyli. Więc Jezus jęczał tylko z cicha, aż ust Jego wyrywał się co chwila słabszy głos: „Biada!"
Cała ta straszna katusza trwała już prawie trzy kwadranse.
(…)
Przez cały czas biczowania pod gradem bolesnych, obelżywych razów, modlił się Jezus wciąż i ofiarowywał Siebie za grzechy wszystkich ludzi. Kilkakroć widziałam, jak zjawiali się przy Nim bolejący aniołowie, by Go pocieszyć. Teraz także, gdy leżał poraniony u słupa pojawił się przy Nim anioł, by Go pokrzepić. Wydawało mi się, że podaje Mu do ust jakiś świetlisty kąsek.
Po chwili odpoczynku wrócili znowu oprawcy i kopiąc Jezusa nogami, kazali Mu wstać, mówiąc, że chcą dokończyć Jego przemiany na króla. Poszturchując Go, kazali Mu wziąć Sobie przepaskę, leżącą na boku; a gdy Jezus zaczął się czołgać ku niej, potrącali ją umyślnie dalej nogami, śmiejąc się szyderczo, i tak długą chwilę musiał Jezus wlec się z wysiłkiem po ziemi, jak rozdeptany robak, pławiąc się we własnej krwi, zanim dosięgnął przepaski i odział nią porozdzierane lędźwie. Biciem i kopaniem zmusili Go teraz oprawcy stanąć na obolałych nogach, nie dali Mu nawet czasu ubrać się w suknię, tylko zarzucili Mu ją lada jako na ramiona i tak popędzili Go spiesznie do strażnicy.
Szło się tam krótszą drogą przez podsienia budynku, otwarte właśnie od strony forum, tak, że widać było na przestrzał korytarz, pod którym siedzieli w więzieniach dwaj łotrzy i Barabasz. Oprawcy wybrali jednak umyślnie dalszą drogę, koło siedzeń arcykapłanów, a ci odwracając się ze wstrętem, wołali: „Precz z Nim! Precz z Nim!" Oprawcy poprowadzili Jezusa, ocierającego Sobie suknią krew z twarzy, na wewnętrzny dziedziniec strażnicy. Żołnierzy nie było tu w tej chwili, tylko sama zbieranina niewolników, siepaczy, łotrów, tłuszczy, — słowem, same wyrzutki społeczeństwa.

*A żołnierze uplótłszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym.**Potem podchodzili do Niego i mówili: «Witaj, Królu Żydowski!» I policzkowali Go. A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: «Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy». Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: «Oto Człowiek». Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!» Rzekł do nich Piłat: «Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy». Odpowiedzieli mu Żydzi: «My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym».
Gdy Piłat usłyszał te słowa, uląkł się jeszcze bardziej. Wszedł znów do pretorium i zapytał Jezusa: «Skąd Ty jesteś?» Jezus jednak nie dał mu odpowiedzi. Rzekł więc Piłat do Niego: «Nie chcesz mówić ze mną? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzą Ciebie ukrzyżować?» Jezus odpowiedział: «Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie». Odtąd Piłat usiłował Go uwolnić. Żydzi jednak zawołali: «Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cezarowi».
Gdy więc Piłat usłyszał te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej****.*** *I rzekł do Żydów: «Oto król wasz!» A oni krzyczeli: «Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!» Piłat rzekł do nich: «Czyż króla waszego mam ukrzyżować?» Odpowiedzieli arcykapłani: «Poza Cezarem nie mamy króla». Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano.*

(J 19,2-16)

**Droga Krzyżowa według objawień Vassuli Ryden
rozmyślania na podstawie tekstów z  “Prawdziwego Życia w Bogu”**

Ja jestem Bogiem, stworzenie. Chodź za Mną, idąc Moimi Stacjami Drogi Krzyżowej. Pragnij tylko Mnie przy każdej Stacji, Ja bowiem jestem na każdej z Nich. Będę tam i chcę, abyś tam była; chcę, abyś przy nich przyklękała.
– Panie, nie wiem, co chcesz powiedzieć! Panie, nie wiem o jakie stacje chodzi! (29 maja 1987)

**1. Jezus skazany na śmierć przez Piłata (Mt 27,26; Mk 15,15; J 19,16)**

Noc jest już prawie nad wami, a tobie, pokolenie, tak daleko do nawrócenia! Wkrótce – i to jest wasze wkrótce – kiedy pokryje was wasza własna krew, wtedy Ja, jako Sędzia, przypomnę wam krew, jaką nosicie na rękach z powodu tego, że zabroniliście tak wielu duszom otrzymać Moje łaski poprzez to Przypomnienie Mojego Słowa. Jesteście jak Rzymianie, którzy codziennie koronują Mnie cierniem. Czy powiecie Mi jak Piłat: «Nie jestem winien tej krwi» i obmyjecie ręce w pachnącej wodzie? Odmawiacie przyjęcia środka chroniącego przed śmiercią. Odmawiacie uznania Mojego Słowa, danego przez Mojego Świętego Ducha w waszych dniach. (19 stycznia 1995)

**2. Jezus bierze krzyż na ramiona (Mt 27,31; Mk 15,20; Łk 23,26; J 19,17)**

Związali Mi Stopy i kazali Mi iść do miejsca, gdzie znajdował się Mój Krzyż. Moja córko, nie mogłem tam podejść, ponieważ związali Mi Stopy. Wtedy powalili Mnie na ziemię i ciągnęli za włosy aż do Mojego Krzyża. Moje Cierpienie było nie do zniesienia. Skrawki Mojego ciała, które zwisały po Ubiczowaniu, zostały poodrywane. Rozluźnili więzy na Moich Stopach i kopali Mnie, abym wstał i wziął Moje jarzmo na Ramiona. Nie mogłem widzieć, gdzie znajdował się Mój Krzyż, ponieważ wbite do Mojej Głowy Ciernie zalały Moje Oczy Krwią broczącą po Mojej Twarzy. Wtedy oni podnieśli Mój Krzyż, położyli Go na Moich Ramionach i popchnęli Mnie w stronę wyjścia. O, Moja córko, jakże był ciężki ten Krzyż, który musiałem nieść! Zbliżyłem się po omacku do bramy, prowadzony przez bijącą Mnie z tyłu rózgę. (9 listopada 1986)

**3. Jezus upada pod krzyżem**

Nie widziałem wokół Mnie żadnego przyjaciela, nie było tam nikogo, kto by Mnie pocieszył. Moja agonia wydawała się nasilać i upadłem na ziemię. (9 listopada 1986)

**4. Jezus spotyka Swą Świętą Matkę**

Przyszedłem do tego Świętego Serca, będącego obrazem i podobieństwem Mojego Najświętszego Serca, aby stać się Bogiem-Człowiekiem, aby chodzić śladami Jej kroków i aby później Ona szła za Mną… Ona i Ja dzieliliśmy wszystko aż po Krzyż. Związek Nasz był tak głęboki i doskonały, że nie potrzebowaliśmy mówić: jedynym i wyjątkowym środkiem wyrazu były Nasze Serca. Nie musiałem przekazywać Jej Moich Słów i Moich Myśli w czasie Mojej nieobecności. W najwyższej mocy Mojego Świętego Ducha Ona wszystko znała, wiedziała o wszystkim dzięki Swemu dziewiczemu Sercu, bowiem posiadała Boga i Bóg Ją posiadał. (25 marca 1996)

**5. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi (Mt 27,32; Mk 15,21)**

Żołnierze obawiający się, że umrę przed Ukrzyżowaniem, dali rozkaz mężczyźnie, zwanemu Szymonem, aby niósł Mój Krzyż. Moja córko, nie był to gest dobroci ani współczucia, lecz chęć oszczędzenia Mnie dla Ukrzyżowania. (…) Nieś Mój Krzyż, Vassulo, nieś Go dla Mnie. Mój Krzyż błaga o pokój i miłość. (9 listopada 1986)

Pozwól Mi na nowo złożyć Mój Krzyż na tobie. Ulżyj Mi, daj Mi wytchnienie. Chcę, abyś go niosła dla Mnie, ponieważ ci ufam. (29 stycznia 1987)

 **6. Weronika ociera twarz Chrystusowi**

Pozwoliłem ukoronować się Koroną Cierniową. Pozwoliłem im naigrawać się ze Mnie i opluć Moją Świętą Twarz… (3 marca 1989) Próbowałem zobaczyć Moją drogę poprzez Krew palącą Mi Oczy. Wtedy poczułem kogoś, kto otarł Moją Twarz. Przejęte trwogą niewiasty zbliżyły się, aby obmyć Moją opuchniętą Twarz. (9 listopada 1986) …Popatrz na Moją Świętą Twarz. Już samo patrzenie na Mnie, pociesza Mnie. Powiedz im, że trzeba tak mało, aby Mnie pocieszyć. Przyjdź uwielbiać Mnie okazując Mi miłość. (7 czerwca 1987)

Gdybyście tylko wiedzieli, jak jestem gotowy przebaczyć wam zbrodnie waszej ery, za jedno życzliwe spojrzenie na Mnie, chwilę żalu, westchnienie wahania, małe zastanowienie się. Jeden uśmiech do Mojego Świętego Oblicza, a przebaczyłbym i zapomniał. Nie spojrzałbym nawet na Moje Rany. Puściłbym w niepamięć wszystkie wasze nieprawości i wasze grzechy. Czyż nie zdobylibyście się na jedną chwilę żalu? Całe Niebo świętowałoby wasz gest, ponieważ wasz uśmiech i wasze życzliwe spojrzenie zostałoby przyjęte jak kadzidło dla Mnie i ta prosta chwila żalu zostałaby usłyszana jako nowy kantyk dla Mnie. (29 sierpnia 1989)

 **7. Jezus znowu upada pod krzyżem**

Kocham tych wszystkich, którzy upadają i przychodzą do Mnie prosząc o wybaczenie, kocham ich za to jeszcze bardziej. Nigdy ich nie odrzucę, nawet jeśli upadają tysiące razy. … jestem Bogiem Miłości i Miłosierdzia, pełnym litości dla słabego…. – Nie pozwolę ci upaść, będę blisko ciebie, aby cię podtrzymać. (30 stycznia 1987)

**8. Jezus pociesza płaczące niewiasty z Jerozolimy (Łk 23,27-32)**

Usłyszałem, jak [przejęte trwogą niewiasty] płakały i lamentowały. “Bądźcie błogosławione”– powiedziałem – “Moja Krew obmyje wszystkie grzechy ludzkości. Popatrzcie, Moje córki, czas waszego zbawienia nadszedł.” (9 listopada 1986)

Biada tym, którzy – kiedy nadejdzie Mój Dzień – wciąż będą nosić grzech ułożony w ich wnętrzu tak, jak nosi się dziecko! Módlcie się, aby cały świat był przygotowany, kiedy nadejdzie ten Dzień. (2 czerwca 1991)

…królowie ziemscy, wielmoże i wodzowie, bogacze i możni, i każdy niewolnik i wolny ukryją się do jaskiń i górskich skał. I powiedzą do gór i do skał: “Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem Zasiadającego na tronie i przed gniewem Baranka, bo nadszedł Wielki Dzień Jego gniewu, a któż zdoła się ostać?” (3 marca 1992)

**9. Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci**

Moje Serce napełnia się współczuciem z powodu twojej nędzy i twoich upadków. (31 maja 1987)

Dzisiaj stawiam to pytanie tym, którzy odrzucają to objawienie: Czy jest niezgodne z Moim Prawem wybawić – przez Moje dzisiejsze Opatrznościowe Dzieła – Moje stworzenie od upadku w waszej erze? (2 stycznia 1988)

 **10. Jezus odarty z szat (Mt 27,35; Mk 15,24; Łk 23,34; J 19,23-24)**

Po przybyciu na Górę rzucili Mnie na ziemię, zdarli Moje szaty i pozostawili Mnie nagiego, wystawiając na widok wszystkich. Moje Rany otwarły się na nowo, a Moja Krew płynęła na ziemię. Żołnierze zaproponowali Mi wino pomieszane z żółcią. Odmówiłem przyjęcia go, ponieważ miałem już w Swoim wnętrzu gorycz, jaką napoili Mnie Moi wrogowie. (9 listopada 1986)

Twoje szaty, Moje dziecko, splamią się twoją krwią i to również będzie dowodem na to, że przychodzisz ode Mnie. To dlatego się narodziłaś. Twoja zgoda jest Moją radością, ponieważ poprzez twoje cierpienia zbawię wielu. (25 października 1995)

**11. Jezus przybity do krzyża (Mt 27,35-55; Mk 15,24; Łk 23,33-49; J 19,18)**

Szybko przybili Mnie. Najpierw Ręce. Po przymocowaniu Mnie Gwoździami do Mojego Krzyża rozciągnęli Moje poranione Ciało i przeszyli gwałtownie Moje Stopy. Moja Córko! O, Moja córko, jakie cierpienie! Jaka agonia! Jaka Męka dla Mojej Duszy! Opuszczony przez Moich umiłowanych, przez Piotra, który się Mnie zaparł, a na którym właśnie zbudowałem Swój Kościół. Opuszczony przez resztę Moich przyjaciół, którzy się Mnie wyparli, zostałem zupełnie sam, pozostawiony Moim wrogom. Płakałem. Moja Dusza napełniona była bólem. (9 listopada 1986)

Pozwoliłem ukoronować się Koroną Cierniową. Pozwoliłem im naigrawać się ze Mnie i opluć Moją Świętą Twarz, pozwoliłem im ukrzyżować Mnie: wszystko to z powodu Miłości do was. O, dzieci Ukrzyżowanego! Jak możecie zapomnieć wszystko, co dla was zrobiłem? Mądrość była uwięziona przemocą i poddana pod sąd. Zostałem zlekceważony i odrzucony przez ludzi, aby nieść wasze cierpienia. Zostałem przybity do Drzewa, aby was uwolnić. Pozwoliłem im przebić Mnie, aby was wyzwolić. Przyjąłem śmierć najbardziej bolesną, aby wasza dusza mogła żyć i dzielić Moje Królestwo. Pozwoliłem Mojej Krwi popłynąć Strumieniami, abyście otrzymali Życie Wieczne. Z miłości do was pozwoliłem, by potraktowano Mnie jak grzesznika. Dziś Moje Rany są na nowo otwarte z powodu nieprawości tego pokolenia. (3 marca 1989)

**12. Jezus umiera na krzyżu (Mt 27,50; Mk 15,37; Łk 23,46-49; J 19,30)**

Żołnierze podnieśli Mój Krzyż i wstawili Go do ziemi. Patrzyłem na tłumy z miejsca, na którym się znajdowałem. Niewiele widząc Moimi nabrzmiałymi Oczami, obserwowałem ludzi. Nie widziałem żadnego przyjaciela, lecz tylko tych, którzy wyśmiewali się ze Mnie. Nie było tam nikogo, aby Mnie pocieszyć: “Boże Mój! Boże Mój! Czemuś Mnie opuścił?” Opuszczony przez wszystkich, którzy Mnie kochali… Mój Wzrok spoczął na Mojej Matce. Patrzyłem na Nią i Nasze Serca mówiły. “Daję ci Moje dzieci umiłowane, aby stały się również Twymi dziećmi. Będziesz ich Matką.” (9 listopada 1986)

Krzyczałem z Mojego Krzyża. To był Mój ostatni wielki okrzyk, który wydałem, kiedy byłem jeszcze w ciele. Okrzyk napełniony cierpieniem, bólem, goryczą, pochodzący z głębokości Mojej Duszy, przeszywający wysokości Niebios. On wstrząsnął fundamentami ziemi i rozdarł na dwoje serca tych, którzy Mnie kochali, tak jak rozdarł zasłonę Świątyni. On wzbudził sługi oddane, gotowe pójść za Mną, tak jak obudził zmarłych z ich grobów, odsuwając przykrywającą ich ziemię, jak obalił Zło. Silne grzmoty wstrząsnęły nawet wysokościami Niebios, a wszyscy aniołowie upadli na twarz, drżąc, i adorowali Mnie w ciszy. Moja Matka stojąca bardzo blisko Mnie, słysząc Mój Okrzyk, upadła na kolana, a Jej Twarz zalała się łzami. Nosiła ten ostatni Okrzyk w Sobie aż do dnia Swego Zaśnięcia… Cierpiała… Jestem napełniony goryczą, cierpiąc wciąż z powodu wszelkich nieprawości świata, złośliwości, bezprawia i egoizmu. Mój okrzyk wzmaga się z każdym dniem. Byłem pozostawiony sam na Moim Krzyżu; sam by nieść grzechy świata na Swoich Ramionach; sam, by cierpieć; sam, by umrzeć, przelewając Swoją Krew. Ona pokryła całą ziemię, przynosząc wam Odkupienie, Moi umiłowani. Ten sam Okrzyk trwa teraz na ziemi jak echo przeszłości. Czy żyję w cieniach przeszłości? Czy Moja Ofiara była daremna? Jakże możecie nie słyszeć Mojego Krzyku z Mojego Krzyża? Dlaczego zatykacie uszy i usiłujecie go unicestwić?… (29 kwietnia 1987)

Wszystko wypełniało się, zbawienie było bliskie. Widziałem otwierające się Niebiosa i wszystkich aniołów stojących w ciszy. “Ojcze, w Twoje Ręce oddaję Ducha Mego. Jestem teraz z Tobą.” (9 listopada 1986)

**13. Zdjęcie Jezusa z Krzyża (Mt 27,59; Mk 15,46; Łk 23,53; J 19,39)**

…Nigdy nie trać odwagi, jestem przy tobie. Wchodź w Rany Jezusa, wejdź w Moje Bolejące Serce i odczuwaj Moją boleść. Odczuj, jak bardzo płaczę. Objawiam się wielu osobom, pokazuję im Moje Serce, daję znaki. Sprawiam, że płyną łzy z Moich Wizerunków. Objawiam się w wielu miejscach, lecz serca Moich dzieci pokrywa gruba powłoka: powłoka niedowierzania. Ośmieszają tych, którzy wierzą. Słowo Boże nic dla nich nie znaczy, wezwania Boże są ignorowane. Zwracają niewielką uwagę na Nasze ostrzeżenia. Nikt nie chce słuchać objawień danych przez Boga i pochodzących z Jego Ust. Wiara waszej epoki zanikła, wymieciona przez brak tolerancji, zepsucie, okrucieństwo i poniżanie. Moje Niepokalane Serce doznaje smutku, a Moja Ręka nie może już dłużej powstrzymywać Ramienia Ojca przed uderzeniem was. Kościół potrzebuje ożywienia i czas Jego oczyszczenia wkrótce się skończy. (6 sierpnia 1988)

**14. Złożenie Jezusa do grobu (Mt 27,60; Mk 15,46; Łk 23,53; J 19,41-42)**

Pragnę was wskrzesić, wyprowadzić z grobów i przyprowadzić do waszej siedziby: Mojego Najświętszego Serca. (10 kwietnia 1990)

A ty, Moje dziecko, które Mnie czytasz lub słuchasz, ty, którego grób nawiedziłem i napełniłem ciebie Moim Tchnieniem, mówię ci: idź po śladach Mojej Krwi, które pozostawiam za Sobą jako znak dla ciebie. A jeśli zatrzyma cię przechodzień i zapyta o twoją drogę, powiedz mu, że jesteś Moim uczniem, a Ja – twoim Nauczycielem i że jesteś na drodze świadczenia o Chrystusie ukrzyżowanym, o Chrystusie zmartwychwstałym. A kiedy zostaniesz zatrzymany przez kupca, strzeż się jego nieuczciwości, strzeż się, aby nie zamienił Krzyża, który ci dałem, na zepsutą mądrość. Bezdźwięcznie, bez jakiegokolwiek słowa obejmij z większą niż kiedykolwiek żarliwością belkę na twoich ramionach i idź po śladach Mojej Krwi, a one doprowadzą cię do Mnie. A jeśli ktoś z nich zacznie cię ścigać, nie zakrywaj twarzy przed zniewagami ani ciosami, lecz daj im twe plecy, aby rozpoznali cię po twoich ranach. Pozwól twoim ranom stać się doskonałą kopią Moich Ran, ponieważ one zostaną ci zadane przez tych samych, którzy uderzyli Mnie, twojego Mistrza. A wtedy Znak Syna Człowieczego pojawi się na niebie, w waszych mrokach będzie widziane wielkie światło, ponieważ Ja, Święty Świętych, pragnę was ocalić przez wzgląd na Moje Święte Imię. (22 października 1990)

Moje dziecko! Pójdź, ty, który Mnie słuchasz lub czytasz. Znowu ukazałem w tym świadectwie Moją Miłość do ciebie. Nie mów, że jestem zbyt daleko, aby kochać, ponieważ właśnie w tym momencie Moje Oczy spoczywają na tobie ze szczególną czułością i uczuciem, których nigdy w pełni nie będziesz mógł zrozumieć. Czy powinienem powrócić, aby cię odkupić? Bez najmniejszego wahania dla ciebie samego przyszedłbym powtórzyć Moją Mękę, dla ciebie samego! Czy teraz Mi wierzysz, kiedy mówię ci, że nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich?

Mówię ci to wszystko, abyś mógł odnaleźć swój pokój w Moim Najświętszym Sercu, abyś mógł odnaleźć prawdziwe życie we Mnie, abyś mógł odnaleźć prawdziwą miłość i spoczynek we Mnie, twoim Bogu. Wiem, że jesteś słabe, Moje dziecko, ale twoja słabość przyciąga Moją Wszechmoc.

Czy możesz pojąć to, co mówię? Mówię: pokój niech będzie z tobą! Jestem Ofiarą Miłości, która mówi do ciebie. Ja jestem Tym, który dał ci to świadectwo Miłości jako przypomnienie Mojej Miłości. Wchłaniaj Mnie i pozwól Mi cię ogarnąć. Odczuwaj, jak Moje Serce tęskni za powrotem miłości! Nie opieraj Mi się. Przyjdź do Mnie taki, jaki jesteś, przyjdź pić ze źródeł Mojego Serca, a będziesz chciał pić więcej. Och! Tylu z was oddaliło się od Prawdy i odeszło we wszystkich kierunkach. Prawda jest MIŁOŚCIĄ. Ja jestem Prawdą. Bądźcie świadkami Prawdy. Przyjmijcie Świętego Ducha Prawdy, przyjmijcie Świętego Ducha Łaski. Błogosławię was wszystkich, pozostawiając Moje Tchnienie Miłości na waszych czołach. Bądźcie jedno pod Moim Świętym Imieniem. (22 października 1990)